Cena egzemplarza zł 4
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Wydanie: B.

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekret. redakcji 19-07 (czynny cały dzień). Telefon międzymiast. 36-00 (czynny cały dzień). | Środa, dnia 3 grudnia 1947 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086. | Nr 330

Wznowienie debaty nad ustawami antystrajkowymi

Związki zaw. nie ustąpią oświadczył sekretarz CGT

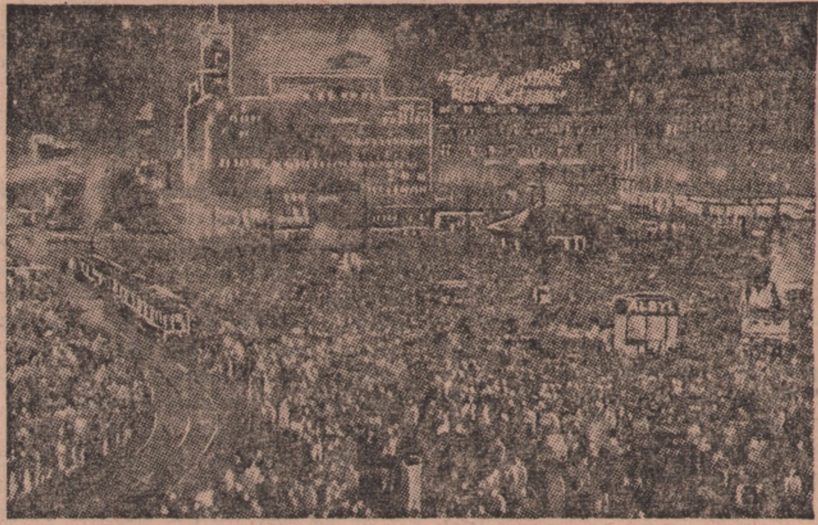
Komitet główny związku obraduje nad propozycjami ministra pracy

PARYŻ (obsł. wł.) Francuskie Zgromadzenie Narodowe podjęło po przerwie zarządzonej po 36-godzinych nieprzerwanych obradach, na nowo debatę nad sytuacją strajkową. Zgromadzenie przyjęło 404:184 głosami pierwszą cześć ustawy rządowej odnośnie powołania 80.000 rezerwistów do pomocy władzom policyjnym.

Wczoraj zebrał się komitet główny Generalnej Federacji Pracy dla rozważenia wyników rozmów odbytych z ministrem pracy Danielem Mayerem. Minister oświadczył mianowicie, że jeśli Federacja (CGT) odwoła strajk, to zwróci się on bezpośrednio do premiera Schumana o wycofanie zarządzeń antystrajkowych. Jak oświadczył sekretarz Federacji, strajk będzie trwał dalej, jeśli rząd nie wypłaci natychmiast dodatku drożyźnianego, nie zabezpieczy płac podstawowych i nie cofnie zarządzeń antystrajkowych.

Sytuacja strajkowa nie uległa na ogół zmianie. Częściowo pracę podjęli kolejarze, oraz robotnicy dokowi. W Paryżu strajkują w dalszym ciągu pracownicy taborów miejskich i zakładów pogrzebowych. Załatwiane są tylko pogrzeby tzw. trzeciej klasy (najtańsze). Na skutek strajku techników, którzy wstrzymali dostawę prądu do metro, było ono częściowo nieczynne.

Z wyborów parlamentarnych w Danii



W związku z przesileniem rządowym, spowodowanym ustąpieniem premiera Christiansena, odbyły się w Danii wybory powszechne, w których większość uzyskali socjal-demokraci. Zainteresowanie wyborami było w całym kraju b. duże. Na zdjęciu tłumy ludności na jednym z placów w Kopenhadze, oczekujące na ogłoszenie pierwszych wyników.

Cztery dokumenty

Stany Zjednoczone weszły wyraźnie na drogę „pokojowego" podboju. Wszystkie państwa, których rządy gotowe są wyrazić zgodę na uszczuplenie praw suwerennych i roztoczenie nad nimi kontroli amerykańskiej, mogą liczyć na pomoc Stanów Zjedn. Pomoc ta, udzielana pod płaszczykiem rzekomej dobroczynności, nosi najwyraźniejszy charakter mieszania się w sprawy wewnętrzne narodów tą pomocą „zaszczyconych".

Niechętnym okiem imperialiści amerykańscy spoglądają za to na te narody, które stanowczo opierają się wpływom amerykańskim. Te narody i te państwa znalazły się dziś w niełasce obecnych władców USA, a zwłaszcza ściągnęły na siebie niechęć bankierów nowojorskich, których dolary w tym podboju odgrywają główną rolę.

Tym chyba tłumaczyć należy ostatnie bardzo mętne wystąpienie amerykańskiego min. spraw zagr. Marshalla na konferencji londyńskiej przy omawianiu sprawy granicy polsko-niemieckiej. Wbrew wyraźnym postanowieniom powziętym w Jałcie i Poczdamie, pod którymi to dokumentami widnieją również podpisy najwyższych czynników amerykańskich (Roosevelta w Jałcie i Trumana w Poczdamie), wbrew wyraźnej zgodzie Międzysojuszniczej Rady Kontrolnej, w której również pełnomocnik amerykański opowiedział się za wysiedleniem wszystkich Niemców z terenów polskich na wschód od Odry i Nysy — dzisiejsi władcy amerykańscy usiłują zmienić swoje własne udokumentowane uchwały tylko dlatego, że Polska nie chce oddać się do dyspozycji kapitału nowojorskiego.

Dokumenty powyższe mają na szczęście wielką wagę i nikt nad nimi do porządku przejść nie może. Jest to w naszym ręku broń niebylejaka. Mamy prawo nie tylko powoływać się na te układy i umowy, — mamy prawo przede wszystkim domagać się od ich sygnatariuszy ścisłego przestrzegania i skrupulatnego wykonywania zawartych umów. Jakakolwiek próba zakwestionowania ważności tych umów rzuca ujemne światło jedynie na tych, którzy umowy te podpisali, podpisali je chyba w celu realizacji ich postanowień, a nie w celu traktowania ważnego dokumentu dyplomatycznego jako „świstka papieru", co dotąd, jak wiadomo, było przywilejem Niemców.

Londyńskie manewry min. Marshalla rzecz oczywista spełzną na niczym. Fakty są zbyt oczywiste, aby ktokolwiek mógł je bezkarnie zlekceważyć.

Ostrożniejsze było stanowisko w tej sprawie min. Bevina, który w obliczu ujawnionego niedawno dokumentu Cadogan — Romer, a zatajonego wbrew oczywistym interesom polskim przez Mikołajczyka, nie mógłby zaprzeczyć, że Anglia kilkakrotnie już zgodziła się na obecną granicę polsko-niemiecką, po raz pierwszy w 1944 r. właśnie w wyżej wspomnianym dokumencie.

Stanowisko Zw. Radzieckiego i Francji nie budzi nawet najmniejszej wątpliwości. A ich stanowisko powinno ważyć najwięcej, bowiem

Londyńczycy przeciw faszystom

LONDYN (obsł. wł.). W londyńskim Hyde-Parku doszło do zaburzeń, kiedy spacerowicze niedzielni nie dopuścili do głosu jednego z faszystów brytyjskich, członka partii Mosleya. Interweniująca policja dokonała szeregu aresztowań

Wycofanie wojsk amerykańskich z Włoch odroczone

RZYM (PR). Wyznaczone na dzień 3 grudnia br. wycofanie wojsk amerykańskich z Włoch, zostało odłożone na czas nieokreślony. Decyzja ta wiąże się podobno z „zaniepokojeniem" waszyngtońskich kół rządowych ostatnimi wydarzeniami we Włoszech.

NACZELNA RADA ARABSKA PROKLAMOWAŁA 3-dniowy strajk generalny w PALESTYNIE

Arabowie ORGANIZUJĄ NAPADY NA ŻYDÓW — Zajścia w Damaszku

JEROZOLIMA (obsł. wł.) Naczelna Rada Arabska ogłosiła na znak protestu przeciwko uchwale podziału Palestyny 3-dniowy strajk generalny, który rozpocznie się w dniu dzisiejszym. Ponadto Rada wezwała Arabów do bojkotowania Żydów. Na czwartek zapowiedziane zostały masowe demonstracje.

W czasie napadów dokonanych z zasadzek na autobusy, zabito 7 Żydów. Z Syrii donoszą, że w Damaszku Arabowie zaatakowali poselstwa: amerykańskie, francuskie i belgijskie, przy czym spalono 3 samochody stojące przed poselstwem amerykańskim. Ponadto tłum dokonał napadu na lokal miejscowej partii komunistycznej. W starciu zginęło 5 osób. W więzieniu w Akte doszło do walki między więźniami arabskimi i żydowskimi.

Jak się okazuje z podziału Palestyny nie wszyscy Żydzi są zadowoleni i podczas gdy dr Weizmann określił decyzję ONZ jako zwycięstwo jedności międzynarodowej, przywódca sjonistów amerykańskich ubolewa nad małym obszarem państwa żydowskiego.

Partia Schumachera przyjęta do org. socjalistycznej

SPRZECIW socjalistów polskich, czechosłowackich, węgierskich i żydowskich

ANTWERPIA (obsł. wł.). Międzynarodowa konferencja socjalistów przyznała pełne prawa członkowskie niemieckiej partii socjal-demokratycznej, na której czele stoi Kurt Schumacher. Uchwałę powzięto 12 głosami przeciwko 4, przy 2 wstrzymujących się od głosowania. Przeciwko uchwale głosowały delegacje socjalistów polskich, czechosłowackich, węgierskich i żydowskich.

Uczeni amerykańscy potępiają

NOWY JORK (PR) Profesorowie jednego z uniwersytetów amerykańskich opublikowali list otwarty do prez. Trumana i min. Marshalla w którym domagają się zniesienia komitetów badających przekonania polityczne obywateli. List zarzuca sferom rządowym pogwałcenie konstytucji, potępiając represje stosowane wobec demokratów.

Miasteczko filmowe stanie pod Warszawą

WARSZAWA (PR) Film Polski przystąpił do budowy miasteczka filmowego pod Warszawą.

LILIENTHAL o niebezpieczeństwie „tajemnicy atomowej" w USA



NOWY JORK (PAP). Przewodniczący komisji energii atomowej USA — Dawid Lilienthal, przemawiając w Chicago oświadczył, że problem energii atomowej grozi poważnym niebezpieczeństwem demokracji amerykańskiej. Niebezpieczeństwo polega na tym, iż związane z tym problemem wymogi bezpieczeństwa i tajemnicy stwarzają tendencje autorytatywne i dyktatorskie, zagrażając podstawowym swobodom obywatelskim.

Zdaniem Lilienthala należy temu przeciwdziałać przez dokładne informowanie narodu amerykańskiego o problemach energii atomowej. Pogląd, iż przeciętny człowiek nie może zrozumieć problemów energii atomowej i że dziedzina energii atomowej musi być objęta tajemnicą wojskową, nie ma żadnych podstaw i zwiększa tylko niebezpieczeństwo grożące demokracji amerykańskiej.

Nad czym obradować będą ministrowie „wielkiej czwórki" w bieżącym tygodniu

LONDYN (obsł. wł.) Rada Ministrów rozpoczęła drugi tydzień pracy i dziś wysłuchać ma sprawozdania zastępców min. spraw zagr., co do traktatu dla Austrii. Przypuszcza się, że w tym tygodniu poza sprawą Austrii omawiana będzie sprawa jedności gospodarczej Niemiec. oraz druga część uchwał z konferencji moskiewskiej w sprawie procedury przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Uchwały te przewidują powołanie czterech stałych komitetów: 1) do spraw struktury gospodarczej i politycznej Niemiec, 2) sprawy granic, 3) rozbrojenia, 4) demilitaryzacji i odszkodowań. W razie potrzeby powołane być mają jeszcze podkomitety.

W niedzielę min. Mołotow złożył na cmentarzu w północnej dzielnicy Londynu wieniec na grobie Karola Marxa. Marx zmarł w roku 1883 po 34-latach życia w stolicy W. Brytanii.

interesy tych państw — jako najbliższych sąsiadów Niemiec — były w historii i będą zawsze najbardziej zagrożone przez Niemcy.

Mamy prawo żądać od Ameryki conajmniej konsekwentniejszych wystąpień dyplomatycznych. A poza tym — czas chyba najwyższy, aby Stany Zjednoczone wyzbyły się swoich rozlicznych wątpliwości — tych wątpliwości, których nie miały ani w Jałcie, ani w Poczdamie, ani wtedy, kiedy na Międzysojuszniczej Radzie Kontrolnej opowiedziały się za całkowitym oczyszczeniem z Niemców polskich Ziem Odzyskanych.

Siódmy dzień procesu katów Oświęcimia

HANDEL ludźmi

Władze obozowe sprzedawały więźniów wielkim koncernom niemieckim

KRAKÓW (PAP). W siódmym dniu procesu oświecimskiego pierwszy zeznawał świadek Bogdan Gliński. Podaje on szczegóły przesłuchania w wydziale politycznym przy którym asystował oskarżony Grabner. Glińskiego podano wówczas całej serii tortur aby wymusić na nim przyznanie się do przynależności do ruchu oporu. Zeznania świadka obciążają też oskarżonego Gehringa, który używał do katowania więźniów jednego z capo, zawodowego boksera.

Mordowanie jeńców radzieckich

Wkrótce po napaści Niemiec na Związek Radziecki do Oświęcimia przywieziono 11 tys. jeńców radzieckich, którzy poddawani byli specjalnie złemu traktowaniu i do strzeżenia ich dobierano wyjątkowy zespół oprawców. Wyróżniał się między nimi jeden SS-man, który codziennie zabijał od 8 — 10 więźniów chochlą do mieszania zupy. Od niego przejęli tę praktykę oskarżony Plagge i Mueller. Natomiast osk. Gehring znany był, jako „żelazna ręka", gdyż karę chłosty wymierzał w ten sposób, że przecinał delkwentowi ciało.

„Widowisko"

Powszechne poruszenie na sali wywołuje opowieść świadka o tym, jak rodziny SS-manów przyglądały się z amatorstwa egzekucjom. Miało to miejsce w czerwcu 1941 roku, kiedy 130 Polaków rozstrzeliwano grupami po kilkanaście osób. Sprowadzono ich na arenę, zamkniętą nasypem ziemnym. Na nasypie stały żony SS-manów z dziećmi, które z zainteresowaniem przyglądały się jak Polaków podprowadzano kolejno na arenę i tam mordowano z broni palnej.

Świadek opowiada tragiczne koleje losu porucznika Wróblewskiego z Warszawy, który został rozstrzelany z rozkazu Grabnera. Po jednym z przesłuchań na oddziale politycznym Wróblewskiemu spętano ręce z tyłu, pozostawiając go w tej pozycji w ciągu dwóch tygodni. Prok.: Wobec tego, w jaki sposób por. Wróblewski mógł jeść, mając ręce skrępowane? Świadek: Ustawiano mu miskę na podłodze, a wtedy por. Wróblewski klękał przy niej i jadł ustami bez pomocy rąk — zupełnie, jak pies.

Świadek Stanisław Głowa pracował przy budowie dróg. Więźniowie zaprzęgani byli do olbrzymich, kilka ton ważących walców którymi ubijano drogę. Wstrząsającymi słowami świadek opisuje wypadki kiedy więźniowie padający przy pracy z wyczerpania byli na rozkaz dozorującego SS mana rzucani pod walec i miażdżeni.

Żywy towar

Z kolei zeznaje świadek Paweł Ludwik. Jego zeznania należą do najciekawszych złożonych w ciągu tygodnia trwania procesu i dotyczą niesłychanego handlu ludźmi, jaki uprawiały koncerny niemieckie, nabywając dla swych celów żywy towar z Oświęcimia. Świadek pracował w Oświęcimiu w urzędzie zatrudnienia.

Zarówno firmy prywatne, jak i wielkie koncerny niemieckie kupowały więźniów, płacąc gotówką z dołu za wykonywaną przez nich pracę.

Słynne zakłady „Buna" produkujące syntetyczny kauczuk, miały stale na własność 5.500 więźniów, za których fabryka ta płaciła bardzo tanio, bo zaledwie 4 marki dziennie za fachowca i 3 marki za niefachowca. Jeszcze taniej kosztowała praca niewolnicza w zakładach „Daw", które płaciły 50 rpf. za niefachowca, a półtorej marki za fachowca. Natomiast firmy prywatne musiały płacić nieco więcej. SS-mani dostawali do pracy w swych prywatnych ogrodach przy willach więźniów do pracy, za których płacili 30 rpf. dziennie. Mimo tych śmiesznie niskich cen, koncerny i firmy niemieckie nie kwapiły się z uiszczaniem należności i częstokroć musiano wysyłać do nich odpowiednie upomnienia. Do dowództwa obozowego wpływało w okresie początkowym około 400 tys. marek miesięcznie od samych tylko firm prywatnych, jako zapłata za nabytych przez nich niewolników. Szybko jednak i inne przedsiębiorstwa niemieckie wyczuły nadzwyczajną koniunkturę w postaci robocizny za bezcen i w około obozu zaczęły się tworzyć coraz to nowe oddziały zakładów przemysłowych niemieckich, nastawionych wyłącznie na prace niewolnicze. W tym stanie rzeczy należność za niewolników doszła do sumy dwóch milionów marek wpłacanych co miesiąc.

Materiał roboczy był starannie dobierany. Do wydziału zatrudnienia nadchodziły niekiedy meldunki, że jakiś więzień sprzedany do fabryki, nie pracował tam przez cały dzień. Oznaczało to w praktyce wybranie takiego więźnia w ramach tz. selekcji do zagłady, jako niezdolnego do pracy. Prosto z fabryki zabierano zamęczonych nieludzką pracą więźniów do komory gazowej w Brzezińce. Wyjątkowy prezent uczyniło dowództwo obozu niemiekim zakładom przemysłowym z 12 tysięcy jeńców radzieckich, których podarowano firmom do bezpłatnej pracy w roku 1942. Z danych urzędów, w których pracował świadek, wynikało, że w ciągu trzech miesięcy z 12 tysięcy jeńców radzieckich pozostało przy życiu 156, a potem pozostało już ich tylko 50, wobec czego przewieziono ich do Brzezinki i tam nadano numery bieżące.

Niewolnikom swoim niemieckie zakłady przemysłowe dawały za pracę wyżywienie. S[illegible]dało się ono rano z jednego kubka gotowanych ziół, potem, w czasie przerwy obiadowej, jednego kubka nieokreślonego płynu, zaś wieczorem z miski zupy tzw. „płyt gramofonowych" oraz kawałka chleba i margaryny. Kolacja miała zasadniczo stanowić i śniadanie w dniu następnym, ale wszyscy więźniowie zjadali ją natychmiast, by choć na chwilę zaspokoić głód.

Przyjęcie projektu nowej konstytucji w Bułgarii

SOFIA (PR). Bułgarskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło w 2-gim czytaniu projekt nowej konstytucji.

Zgon znanego reżysera filmowego

W Hollywood zmarł w wieku 55 lat znany reżyser filmowy Ernst Lubitsch. Zmarły był uczniem Maxa Reinhardta. Urodził się w Berlinie, gdzie też ukończył studia sceniczne. W 1913 r. rozpoczął karierę w Hollywood jako aktor komediowy i już w krótkim czasie został reżyserem. W roku 1935 władze hitlerowskie pozbawiły Lubitscha obywatelstwa niemieckiego, w związku z czym został następnie obywatelem amerykańskim. Lubitsch reżyserował filmy wszystkich znanych gwiazd filmowych: Poli Negri, Grety Garbo, Marleny Dietrich, Maurice Chevalier i in.

TASS o wniosku radzieckim na konferencji londyńskiej

MOSKWA (PAP). W komentarzach do dyskusji na piątkowym i sobotnim posiedzeniu czterech ministrów spraw. zagr. korespondent londyński TASS stwierdza, że wniosek min. Mołotowa o konieczności utworzenia centralnego rządu ogólnoniemieckiego, pomieszał szyki tym wszystkim, którzy przyjechali na sesję londyńską, mając w kieszeni gotowe plany podziału Niemiec i utworzenia rządu 2 lub 3 stref. Korespondent podkreśla, że delegacje W. Brytanii, USA i Francji same się zdemaskowały, nie udzielając wprost odpowiedzi na pytanie, czy zamierzają utworzyć rząd separatystyczny, a jednocześnie odrzucając wniosek radziecki.

„Jest rzeczą charakterystyczną — pisze TASS — że cała prasa angielska, jak na komendę, pominęła milczeniem wniosek radziecki, nawet londyński „Times" chełpiący się swym rzekomym obiektywizmem nie zamieścił tekstu wniosku radzieckiego, zaś rzecznik Foreign Office nie poinformował o nim dziennikarzy. W ten sposób — konkluduje korespondent TASS — reżyserzy, kierujący prasą angielską ukryli przed opinią publiczną jeden z najważnieszych momentów bieżącej sesji min. spraw zagr.

„Pomysł do opatentowania"

W związku z notatką IKP w numerze 299 pt.: „Pomysł do opatentowania" Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Katowicach wyjaśnia, że adres na nadanej we Włocławku paczce brzmiał: **ks. prob. Sauer**, Katolicki Urząd Parafialny Wołczyn. Ponieważ adresat został wysiedlony do Niemiec, więc paczkę zwrócono nadawcy z dopiskiem: „Adresat został wysiedlony do Niemiec". Z logicznych przesłanek wynikało że właściwym adresatem była osoba fizyczna w adresie wymieniona, a dodatkowe szczegóły adresu (w tym wypadku „Urząd Parafialny Wołczyn") określały tylko bliżej miejsce doręczenia.

Wobec tego oświadczenia uważamy za stosowne stwierdzić, że zarówno urząd pocztowy, jak i jego funkcjonariusz działali logicznie i zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Płonący samolot

spadł na przejeżdżające auto

9 osób zabitych, 11 ciężko rannych

NOWY JORK (PAP). Samolot amerykański typu Skymaster, uległ katastrofie i spłonął w czasie lądowania na lotnisku w Tacoma (Alaska). Na pokładzie samolotu znajdowało się 25 pasażerów i 3 członków załogi. W katastrofie zginęło 6 osób a 11 odnioso ciężkie rany. Liczba ofiar jest prawdopodobnie większa gdyż kilka osób spośród pasażerów nie odnaleziono. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności samolot spadł na przejeżdżający drogą samochod zabijając znajdujące się w nim 3 osoby.

Naoczny świadek katastrofy twierdzi, że samolot zaczepił o kabel elektryczny i zapalił się.

Polski statek „Wega" w niebezpieczeństwie

S.O.S. u wybrzeży szwedzkich

(Telefon od własnego korespondenta)

SZTOKHOLM, w listopadzie.

Konsul R. P. w Sztokholmie, przy współudziale morskiego attaché handlowego na kraje skandynawskie oraz rzeczoznawców w osobach komendanta i oficera radiotelegrafisty statku szkolnego „Dar Pomorza" sporządził w szwedzkim porcie Ystad protest morski w sprawie awarii, jakiej w pobliżu wspomnianego portu uległ polski trawler parowy „Wega" Gdy 92.

TAJEMNICZE ŚWIATŁO

Według oświadczenia kapitana, trawler „Wega" wyruszył z Gdańska w dobrym stanie, dobrze zaopatrzony i zdolny do odbycia podróży, której celem miał być port Malmö w Szwecji. U wejścia do kanału Falsterbo zauważono światło, którego kapitan nie mógł zidentyfikować. Celem rozpoznania zauważonego światła zatrzymano natychmiast maszynę, wskutek czego statek pędzony silnym wiatrem zachodnim, zaczął dryfować na wschód.

KATASTROFA

Po kilku minutach statek uderzył o dno morskie środkową częścią kadłuba, wobec czego kapitan dał do maszyny rozkaz „całą wstecz" W następnym momencie śruba napędowa uderzyła o dno i została uszkodzona. Wtedy przeniesiono kotwicę z dziobu na rufę statku i rzucono do wody, jednakże kotwica nie chwyciła dna i statek dryfował dalej na wschód. Kapitan zarządził wówczas nadawanie sygnałów wezwania pomocy, syreną reflektorem oraz przez radio-telefon.

Dopiero po dłuższym czasie zbliżyła się do „Wegi" motorówka pilotowa, a następnie łódź ratunkowa proponując zdjęcie z polskiego statku części lub całej załogi. Oceniając, że trawler nie znajduje się jeszcze w sytuacji niebezpiecznej, kapitan i załoga odmówili zejścia ze statku.

S. O. S.!!!

Nad ranem statek osiadł na mieliźnie całą swoją długością. Wiatr wzmagał się. Około godziny 6-tej starszy mechanik zameldował kapitanowi, że woda wdziera się bardzo gwałtownie przez bunkier i kotłownię do przedziału maszynowego. Natychmiast rozpoczęto nadawanie sygnałów SOS przy pomocy syreny, oraz wystrzelono 14 czerwonych rakiet. Równocześnie zaczęto wypompowywać wodę, jednak po pół godzinie **pompy przestały pracować,** wskutek zapchania miałem węglowym, niesionym przez prąd wodny z bunkru.

Ponieważ pomoc z lądu mimo sygnałów nie nadchodziła, spuszczono łódź i 6 ludzi załogi udało się na ląd, celem otrzymania pomocy. Wylądowali na plaży, około 800 metrów od portu Ystad. Przejeżdżający na rowerze Szwed zawiadomił władze portowe, które wysłały do polskiego statku dwie motorówki z kapitanem portu Ystad i kapitanem statku ratunkowego „Neptun". Oświadczyli oni, że nie mogli przyjść z pomocą wcześniej z powodu złej pogody i płytkości wody. Pozostała na trawlerze załoga wraz z oficerami opuściła statek na szwedzkich motorówkach, gdy rufa i cała maszynownia znajdowała się pod wodą, a statek całą długością opierał się na dnie morskim.

Kapitan i członkowie załogi trawlera „Wega" zgodnie stwierdzili, że gdyby pomoc z lądu była natychmiast udzielona, tak jak tego żądano, statek nie osiadłby na mieliźnie i **nie doszłoby do tak poważnej awarii.**

Dopiero po kilku dniach, wrak trawlera „Wega" został ściągnięty z mielizny i przyholowany do portu Ystad, a następnie do doku w Karlskrone. Statek (własność firmy „Dalmor") był ubezpieczony w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych i w większej części reasekurowany zagranicą.

B. M. Ż.

Wykrycie afery przemytniczej w Londynie

LONDYN (PAP) Jak donosi „Daily Graphic" urzędnicy celni na lotnisku w Londynie, wykryli u jednego z pasażerów przybyłych z Brukseli przewożoną nielegalnie biżuterię wartości 100 000 funtów szterlingów. Jak wynika ze wstępnych dochodzeń aresztowany mężczyzna był członkiem wielkiej szajki zajmującej się nielegalnym przewożeniem kosztowności z kontynentu do Londynu.

Udział rzemiosła

w państwowym planie produkcyjnym

W Warszawie odbyła się konferencja dyrektorów, wicedyrektorów i księgowych wszystkich oddziałów Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu. W konferencji wziął udział m. in. delegat Min. Przemysłu i Handlu, dyr. Dep. Przem. Miejscowego Z. Ehrenberg.

Celem konferencji było przedyskutowanie dotychczasowych wyników prac Centrali oraz uporządkowanie systemów zakupu i sprzedaży, ujednolicenie księgowości, wreszcie ustalenie wytycznych działalności na przyszłość, zarówno na odcinku zaopatrzenia, jak zbytu wytworów rzemieślniczych.

Obecnie Centrala Rzemieślnicza przystępuje do organizacji produkcji wyrobów rzemieślniczych na zasadzie tzw. transakcji wiązanych. Polegać to będzie na tym, że Centrala na podstawie specjalnych przydziałów surowcowych dostarczać będzie powszechnym domom towarowym, związkom zawodowym oraz Radom Zakładowym różnego rodzaju wyrobów gotowych, jak: obuwie, ubrania, bieliznę itd. po cenach najniżej skalkulowanych. Wprowadzenie tak pojętych transakcji wiązanych stanowi formę włączenia rzemiosła do państwowego planu produkcyjnego. Produkcja tego rodzaju została już zapoczątkowana w okresie wyrobu taniej bielizny wszelkiego rodzaju.

W trakcie omawiania sprawy kredytów, niezbędnych dla prowadzenia działalności Centrali, podkreślono nadzwyczaj przychylne ustosunkowanie się do prac instytucji, zarówno Min. Skarbu, jak i Narodowego Banku Polskiego i Banku Zw. Sp. Zarobkowych.

Michalina Grekowicz-Hausnerowa

Z zarania chrześcijaństwa NA POMORZU

Stary kościółek w Szczecinie — Niemiec o misji Bolesława Krzywoustego — Niepowodzenie bosego apostoła — Orszak św. Ottona — Na gruzach świątyni Trzygłowa — Dzieje kościoła św. Piotra i Pawła

Szczecin, w listopadzie.

W pobliżu zamku szczecińskiego stoi uroczy kościółek gotycki św. Piotra i Pawła. Cudem uchował się tu na wybrzeżu Odry, gdzie bomby poczyniły największe spustoszenia Założenie jego (nie kształt dzisiejszy) sięga początków chrześcijaństwa na Pomorzu.

Historię tej świątyni opowiada Niemiec Hellmuth Heyden, ongi proboszcz parafii Bugenhagen w Szczecinie w dziele pt.: „Die Kirchen Stettins und ihre Geschichte“ („Kościoły Szczecina i ich historia“), wydanym w r. 1936. Można z tej książki dowiedzieć się ciekawych szczegółów z dziejów nawracania Pomorzan, a zarazem znaleźć wyraźne przyznanie że polskość wcześniej zapuściła tu korzenie, niż niemczyzna.

Heyden wspomina. że Bolesław Krzywousty zażądał od Pomorzan przyjęcia wiary chrześcijańskiej, mając nadzieję, że wpływ Ewangelii łagodzić będzie ich wojowniczy temperament. Nie znalazłszy w Polsce dość odważnego misjonarza, zwrócił się Bolesław do biskupa Bambergu, Ottona (później świętego), który był niegdyś w stosunkach z dworem polskim.

Misję Ottona na Pomorzu poprzedziła niefortunna próba Bernharda w roku 1121. Nie znając miejscowych warunków i usposobienia ludności kraju, przybył Bernhard do Wołynia (wtedy zwał się Julin), świetnego wonczas miasta, nazywanego w kronikach „nobilissima civitas“, w mniszej pokorze boso i z odkrytą głową. Mieszczanie zwykli cenić splendor i bogactwo, nie chcieli wierzyć, by tak potężny. bogaty Bóg, o jakim opowiadał im półnagi misjonarz, mógł mieć tak ubogiego sługę i przyjęli go szyderstwem.

Niepowodzenie skromnego zakonnika było cenną wskazówką dla Ottona. Zatwierdzony przez papieża Kaliksta, jako apostoł Pomorza, wystąpił z okazałym orszakiem rycerzy świeckich i duchowieństwa. Przez Czechy udał się do Polski, gdzie Bolesław przydał mu do boku służbę

Otton wkroczył na Pomorze w pełnym przepychu, który wyobrażał potęgę Boga chrześcijańskiego, a także — jak przyznaje autor niemiecki — pod ochroną i na zlecenie państwa polskiego. Pomija jednak fakt, że Bolesław Krzywousty zajął poprzednio Szczecin oraz wyspy u ujścia Odry — Wołyń i Uznam, a następnie Rugię i że panujący w Szczecinie ks. Warcisław pochodził z rodu Piastów, którzy wprowadzeni tu zostali przez pierwszego zdobywcę Pomorza — Bolesława Chrobrego.

Natomiast pierwsi Niemcy przybyli do Szczecina — według tegoż Heydena — dopiero po roku 1128. a silny napływ osadników niemieckich zaczął się przy końcu XII stulecia, gdy mnisi niemieccy nęcili wiadomościami, że na Pomorzu jeziora i rzeki pełne ryb, lasy bogate w zwierzynę i urodzajne pola zapewnią kolonistom dobrobyt.

Św. Ottona powitał w drodze ks. Warcisław, który był w młodości potajemnie chrześcijaninem i odniósł się do misji przychylnie. Wymieniono podarki, książę zapewnił znakami tymi gościom bezpieczeństwo. Zrazu nauczał Otton w Pyrzycach, Kamieniu i Wołyniu (miasta istniejące do dziś dnia), wreszcie przyjechał w nocy okrętem do Szczecina i udał się na zamek książęcy.

Najsilniejszą ostoją pogaństwa była świątynia bożka Trzygłowa w Szczecinie. Składano mu ofiary z koni i ludzi, zwłaszcza jeńców wojennych, a wielki czarny koń utrzymywany w gontynie, służył arcykapłanowi do przepowiedni której wysłuchiwali wojownicy przed wyprawami. Świątynię tę Otton kazał zburzyć i na jej miejsce zbudować kościół św. Wojciecha. Kapłani pogańscy buntowali jednak lud przeciw chrześcijaństwu, głosząc. że zaraza jaka wybuchła — jest zemstą bogów. Dla ich przebłagania chcieli zniszczyć nowy kościół, lecz budowa była zbyt mocna i kapłanowi omdlały ręce, gdy próbował siekierą rozwalić filary. Postawiono zatem ołtarz Trzygłowa obok ołtarza Chrystusowego i Szczecin uprawiał jakiś czas równolegle dwa kulty religijne.

Kościół św. Wojciecha uległ rychło zburzeniu — natomiast drugi, założony przez Ottona — kościół św. Piotra, jako patrona rybaków (później św. Piotra i Pawła) przetrwał wieki, chociaż kilkakrotnie przebudowany — i dziś jeszcze stanowi cenną pamiątkę historyczną.

Dzisiejszy kształt kościoła pochodzi z XIV wieku. Książę pomorski Barnim III przywiózł z podróży swej po południowej Francji znajomość ówczesnej architektury i wpływy te uwidoczniły się w budowli częściowo gotyckiej, częściowo romańskiej. W r. 1677 kościół uległ pożarowi, kiedy to elektor brandenburski w wojnie ze Szwedami oblegał Szczecin i bombardował miasto z armat i moździerzy. Były to straszne dni i noce Szczecina. Płonące pociski padały na dachy i wzniecały szereg pożarów. Wiele kościołów uległo całkowitemu zburzeniu lub poniosło szkody.

W czasie tego pożaru spłonęło wewnętrzne urządzenie kościoła. Pozostało tylko parę pamiątek, m. in. portret św. Ottona z Bambergu pochodzący z r. 1524, który dziś jeszcze istnieje.

CHININA

najlepszy środek przeciw malarii

Szereg chorób gorączkowych, z malarią na czele, leczy chinina, jeden z najtęższych środków lekarskich. Środek ten, produkowany z kory drzewa chininowego, znany był z dawien dawna szczepom indyjskim Nowego Świata, a do wiadomości białych przedostał się w roku 1639, kiedy zachorowała śmiertelnie na tropikalną gorączkę żona hiszpańskiego wicekróla Peru, hrabina Anna del Chinchona. Niemal konającej Hiszpance przyniósł stary Indianin jakiś napój z kory nieznanego drzewa — wicekrólowa wyzdrowiała i od jej nazwiska przeszła nazwa chininy, w nomenklaturę naukową.

Wielki popyt na korę chininy i dochodowość z tego źródła spowodowały rabunkową eksploatację drzewa chininy. Mimo surowego pilnowania monopolu chininowego przez państwa Ameryki Południowej, szczepionki drzewa chininy drogą szmuglu dostały się na Jawę, wyspy Sunda oraz Cejlon.

Wiedza chemiczno-farmaceutyczna potrafiła wyszukać inny, podobny chininie materiał, zawierający chinolinę, który o wiele prędzej zabija zarazki malarii, krąży dłużej w krwi chorego, niszcząc gruntownie zarazki, a nie powodując szumu w uszach i innych przykrych objawów, zachodzących przy użyciu chininy.

A. Ł.

POŻYTECZNE WYDAWNICTWA

Mały Atlas Polski

Mały Atlas Polski jest pierwszym kartograficznym ujęciem zagadnień geograficznych, gospodarczych i społecznych nowej Polski, przygotowanym przed konferencją pokojową jako syntetyczny obraz powiązania w całość obecnego terytorium państwowego.

Cała praca wykonana została przy współudziale Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Biurze Kartograficznym Głównego Urzędu Pomiarów Kraju w niezwykle krótkim okresie 4 miesięcy. Całość jest dużym osiągnięciem ze względu na niezwykle interesujący obraz najważniejszych zagadnień z zakresu historii, podstaw naturalnych, demografii, gospodarki i zagadnień społecznych Polski. Tego rodzaju wydawnictwa od czasu geograficzno-statystycznego atlasu Romera z roku 1916 nie mieliśmy w ciągu lat 30, bo Atlas Statystyczny G. U. S. z roku 1930 miał odrębny charakter.

Mały Atlas Polski Głównego Urzędu Pomiarów Kraju składa się z 28 barwnych map.

Tematycznie rozwinięte zostały nast. zagadnienia: w dziale historycznym — problem przesunięć terytorialnych Państwa Polskiego i permanencji elementu słowiańskiego na ziemiach dzisiejszej Polski od lat 3.000; w dziale naturalnych podstaw geograficznych — jedność fizjograficzna ziem polskich, zaznaczająca się w układzie regionów i spójności dorzeczy Odry i Wisły, których granice pokrywają się niemal z granicami współczesnej Polski; mapka złóż surowców mineralnych i mapka gleb stanowią tło do zrozumienia rozwoju rolnictwa, przemysłu i rozmieszczenia ludności. Dział demograficzny zaczyna się niezwykle interesującą mapką gęstości zaludnienia, wskazującą na nierównomierność rozmieszczenia ludności, co stwarza problem wewnętrznych migracji. Ciekawy jest również obraz gęstości ludności wiejskiej w stosunku do użytków rolnych oraz kartografii, przedstawiający przeprowadzoną reformę rolną. W dziale gospodarczym mamy zilustrowane następujące zagadnienia: rolnictwo i hodowla (3 mapy), przemysł (3 mapy), dalej elektryfikacja, natężenie ruchu pasażerskiego na kolejach w roku 1946 r., poczta i komunikacja, wreszcie porty. Ostatni dział stanowią zagadnienia społeczne, ilustrujące stan ruchu spółdzielczego, szkolnictwa, ruchu wydawniczego i placówek kulturalnych, ruchu uzdrowiskowo-wypoczynkowego oraz szpitalnictwa i ubezpieczeń społecznych.

Redakcją kierował dr Jerzy Kondracki, a wśród współpracowników znajdujemy nazwiska wybitnych specjalistów jak: prof. Kostrzewski w zakresie zagadnień pre- i wczesnohistorycznych, prof. Bolewski z Akademii Górniczej w zakresie górnictwa i przemysłu z nim związanego, oraz mgr Kowalski, autor większości ciekawych opracowań map gospodarczych.

ADAM CZEKALSKI

Wschód się pali

POWIEŚĆ

55

— Tak jest, panie kapitanie — odrzekł na to z głupia frant Corbin. — Pan major widzi sam, że nie jesteśmy żadnymi zbrodniarzami, nie handlujemy też niewolnikami, ani opium... Nasz konsul w Peipingu na pewno potwierdzi to samo, jeżeli pan generał zwróci się do niego z zapytaniem — kręcił i kluczył agent. — Ale najlepiejby było, gdybyśmy mogli bez przeszkód sami tam pojechać. Po co narażać na koszta władze szlachetnego Nipponu.

— Co pan o tym wszystkim sądzi? — zwrócił się znowu w nieznanym Corbinowi narzeczu japońskim pułkownik do drugiego oficera.

— Ci ludzie istotnie wyglądają na dobrodusznych Niemców — odpowiedział zapytany. — Jeżeli mi wolno wygłosić swój sąd, Niemców znam dobrze. Pięć lat bawiłem tam na studiach, mieszkałem wśród nich i jestem przekonany, że ludzie ci są naprawdę spokojnymi turystami.

— Zobaczymy — odpowiedział na to pułkownik. — Tymczasem niech się pan skomunikuje z konsulem niemieckim w Peipingu, a ludzi tych każe zamknąć i strzec do czasu. Ja pójdę zajrzeć do naszej rannej. Ach, czemu przytrafiło jej się takie nieszczęście, takie wielkie nieszczęście?! Gdyby ona mogła mówić, dowiedzielibyśmy się może wielu ciekawych rzeczy.

— Dobrze, panie pułkowniku, natychmiast. nadam telegram do Peipingu — odrzekł oficer, zabierając się do swoich czynności. Pułkownik tymczasem powstał i oznajmił „małżeństwu niemieckiemu“, że chwilowo musi ich jednak zatrzymać, dopóki nie nadejdzie wiadomość z Peipingu. Następnie wziął czapkę z wieszaka i wyszedł. Pozostały w kancelarii oficer wskazał im ręką plecioną z łyka kanapkę i zaprosił do zajęcia miejsc. Usiedli, a Daniela szepnęła Corbinowi po normandzku:

— Słyszałeś pan, co powiedział ten pułkownik?

— Że zostajemy do wyjaśnienia się sprawy tutaj?

— Nie, to, o czym mówił do owego oficera.

— Coś mówił, ale języka nie rozumiem.

— Nadstaw pan dobrze uszu: z jego słów wywnioskowałem, że Yiszika, nas wsypała. I całe szczęście, albo nieszczęście, że została ranna i nikt nie może się z nią w tej chwili porozumieć. Nie wyjdzie nam to jednak na dobre, bo pułkownik kazał nas zatrzymać, albo lepiej — poprostu zamknąć w areszcie.

— Do diabła! Czy możliwe?

— Zaraz zobaczymy.

Oficer nadał depeszę i zwrócił się do zatrzymanych.

— Zostaniecie państwo chwilowo osadzeni w areszcie, do czasu, dopóki nie nadejdzie odpowiedź z konsulatu niemieckiego z Peipingu. Myślę, że nie potrwa to długo.

— Jak długo jednak możemy czekać na tę odpowiedź, proszę pana?

— Odpowiedź może nadejść jeszcze dzisiaj, ale może być także i tak, że dopiero za tydzień. Proszę się jednak nie niepokoić. Jeżeli konsul niemiecki zaręczy za was, zostaniecie odstawieni do Peipingu i oddani mu w ręce.

— A gdyby nie zaręczył? Wszakże on nas nie zna osobiście? — spytała Daniela.

— To nie szkodzi, zawieziemy państwa do niego i na miejscu sprawę się załatwi.

Corbin odetchnął z ulgą. Wolał znaleźć się w Peipingu, gdzie znał każdą dziurę tak samo dobrze, jak rodowity Chińczyk, niż siedzieć tutaj w Szimonoseki, gdzie nie miał prawie żadnych szans obrony.

Przywołany żołnierz służbowy odprowadził zatrzymanych Müllerów do prowizorycznego aresztu, gdzie mieli cierpliwie czekać na odpowiedź z Peipingu. A cierpliwość ta jakże bardzo była im potrzebna w obecnej sytuacji! Japończycy są rodzonymi braćmi Chińczyków, ale coś w rodzaju braci Kaina i Abla i nienawidzący się gorzej wściekłych psów. Mają jednak wiele cech sobie wspólnych, a wśród tych niewyczerpany wprost zasób cierpliwości. Na Wschodzie w ogóle ludzie się nie śpieszą, nie znają co to tempo, nie denerwują się, nie biegają po ulicach, jak oszaleli, aby zarobić dużo pieniędzy. Tu każdy ma czas, nieskończenie wiele wolnego czasu. Tyle, tyle czasu! I to jest tutaj najważniejsze. Jakież to szczęście, kiedy nie trzeba co chwila patrzeć na zegarek, ani na kalendarz! Jeżeli czegoś nie zrobię dziś, to zrobię to jutro, a zresztą na pewno zrobię to jutro o wiele lepiej, bo dzisiaj za dużo już zjadłem baraniny lub potrawki z cielęcia... I — cóż za rozkosz! Żaden szef nie może wam dokuczyć, żaden urząd podatkowy — dręczyć, ach, w ogóle!...

XXV
ZDOBYCIE SZANGHAJU

Z chwilą nadejścią pomocy wojskowej chińskiej, obraz walki w podziemiach zmienił się prawie gruntownie. Bezładnej, nieregularnej strzelaninie dotychczasowej przeciwstawiono regularną walkę przy pomocy wszelkich najnowocześniejszych i najszybszych środków uśmiercania ludzi. Karabiny maszynowe i granaty ręczne, jakich teraz użyli w walce Chińczycy niebawem przemogły natarcie japońskie i dzielni synowie Nipponu zaczęli się cofać. Dodało to ducha rycerzom Czang-Kai-Szeka i natarli tak gwałtownie, że niebawem strzelanina po przeciwnej stronie barykady ucichła zupełnie. Znaczyło to, że albo wszyscy Japończycy zostali unieszkodliwieni i stali się niezdatni do prowadzenia dalszej potyczki, albo roztropnie wycofali się na tyły po większą pomoc.

Morton strzygł uszami i denerwował się, wyobrażając sobie już z góry, jaki to wspaniały artykuł pośle do swego koncernu. Zachęcał też Chińczyków do gwałtowniejszego natarcia, do ścigania wroga, mając zresztą niewielką nadzieję, że może natknie się gdzie na zaginionego Freda, którego odżałować nie mógł. Chińczycy też nacierali, pędząc teraz naprzód na złamanie karku, ale przed sobą nie napotykali na żadne przeszkody. Japończycy jakby się nagle pod ziemię zapadli. Zostawili tylko kilka trupów, trochę łusek od naboi, dwa czy trzy plecaki i — znikli, ulotnili się jak kamfora.

— Do stu tysięcy smoków chińskich — denerwował się Morton — nie mogli przecież zapaść się pod ziemię! Trzeba ich ścigać, a na pewno dogonimy.

Sam wysunął się teraz naprzód i biegł zadyszany z rewolwerem gotowym do strzału, ale nigdzie przed sobą nie znalazł nawet cienia Japończyka.

W końcu, zmordowani i zziajani, zatrzymali się wszyscy i oświetlili wnętrze podziemne. Zobaczyli długie szyje kanałów, prowadzących gdzieś w nieznane strony, niektóre pozamykane żelaznymi drzwiami i sztabami, a było ich na wszystkie strony tak wielka ilość, że słusznie mogły pretendować do nazwy nowoczesnego labiryntu.

— W tych warunkach, monsieur — powiedział jeden z oficerów — niczego nie znajdziemy tutaj. Trzeba się wycofać i zawiadomić dowództwo, niech ono się tym wszystkim kłopocze.

— Może jednak rozdzielilibyśmy się na kilka partii i szukali dalej? — zaproponował jeszcze Morton.

MUZEUM KASZUBSKIE

Nad jeziorem Wdzydze

UROK JEZIORA I JEGO WYSP - HAFTY LUDOWE

Wdzydze, w listopadzie.

Jezioro Wdzydzkie, leżące na pograniczu woj. gdańskiego i pomorskiego, należy do klejnotów naszej ziemi przymorskiej. Ma ono kształt postrzępionego krzyża 10 km długości i 7 km szerokości. Zachodnie jego ramie zwie się Gołuń, wschodnie Radolny, a na po'udniu znajduje się malownicza zatoka Knieja, którą u-



Typowy rybak ka.zubski z tabakierką i kaszubską „mucą" na głowie.

wiecznił ojciec poezji kaszubskiej H. J. Derdowski w niedokończonym poemacie: „Jasiek z Knieji".

Obfituje ono w ryby, wśród których zdarzają się sumy, pstrągi, szczupaki, marenki, ukleje i karasie. Wpływa i wypływa z niego rzeka Czarna Woda, ujęta koło Borska w kanał irygacyjny. Miejscowości jak Czarlin, Wdzydze, Gołuń, Zabrody, Lipa, Rybaki, Knieja i Przytarnia mają pierwszorzędne warunki na miejscowości letniskowe.

Urok tego pięknego jeziora potęguje przede wszystkim cisza do której mieszczanom trudno się przyzwyczaić. Maleńką łupinką z drzewa przeprawiamy się na Glonek czy Sarkę, będące wyspami dziewiczymi tego jeziora, otoczone legendami. Na nich przyrównać się możemy do Robinsonów, odciętych od reszty świata. Czasem przyjedzie jakiś tam Piętaszek z brzegu, aby nam przywieść rzeczy najpotrzebniejsze. Na tych wyspach i wysepkach w południowej części jeziora, o obszarze kilkunastu hektarów, nie ma żywej duszy, oprócz mew i innego ptactwa wodnego. Człowiek bierze wędkę do ręki i przy tym cierpliwym zajęciu duma nad znikomościami tego świata.

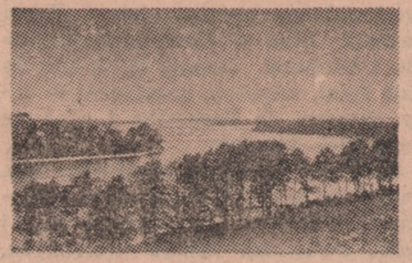
Lecz jezioro Wdzydzkie ma również swoje kaprysy. Niekiedy wiatry nadmorskie poruszają do głębi jego fale. Wtedy nasza mała łupinka może się łatwo stać ich ofiarą. Jaka rozkosz jest wtedy zamienić ją na silną żaglówkę, która po grzbietach swawolnych fal pędzi z wichrem w zawody. Taki żaglowiec zawiózł nas po podróży pełnej emocji przez długość całego jeziora do Wdzydz.

Maleńka wioska rybacka jest mekką wszystkich wycieczkowiczów i stanowi jakoby serce Kaszub. Wioska cała typowo kaszubska, o 200 mieszkańcach, jest jakoby najgustowniejszą oprawą do mieszczącego się w niej muzeum kaszubskiego.

Kilkadziesiąt lat wstecz żył w powiecie kościerskim młody, utalentowany nauczyciel szkoły ludowej, syn ziemi kaszubskiej. Mania kolekcjonerstwa zabytków ginącej, dawnej, swojskiej kultury kaszubskiej, wypieranej przez wpływy i wyroby miasta, naprowadziła go na oryginalny pomysł, założenia w tej od świata odciętej wiosczynie w r. 1908 muzeum ginących zabytków, Muzeum Kaszubskiego. Zebrał skrzętnie sam oraz przy pomocy swej żony, o wybitnym wykształceniu artyst. wszystkie po Kaszubszczyźnie południowej rozrzucone okazy kultury i sztuki ludowej kaszubskiej i zgromadził je w typowej chacie kaszubskiej, osiedlając się na stałe we Wdydzach. Nazwiska owych kolekcjonerów - entuzjastów to Izydor i Teodora Gulgowscy. P. Gulgowska, dziś sędziwa staruszka 87-letnia, naśladując kolekcjonerstwo męża, zbierać poczęła wzory dawnych ornamentów na sprzętach domowych, tworząc w całości prześliczne w swym zestawieniu i kolorycie hafty kaszubskie. będące okazami jednego z najpiękniejszych stylów ludowych w Europie. Owe wzory dały początek szkole przemysłu ludowego, który rozwijał się podczas rządów pruskich, gdy każde popieranie kultury kaszubskiej używano za zbrodnię, utrwalając rodzimą sztukę kaszubską, i znajdując z czasem wielu, niestety nieudolnych naśladowców. Po otrzymaniu wczesnej emerytury, poświęca się p. Gulgowski wyłącznie podniesieniu kaszubskiego przemysłu ludowego: koszykarstwa, ceramiki i haftów kolorowych, dając przyczynek do historii o Kaszubach i Kaszubczyźnie w swych dziełach. Gdy po pracowitym żywocie spoczął na wzgórzu przy ukochanym jeziorze, którego fale szumią mu pieśń odwieczną, kontynuowała jego prace żona, odstępując w r. 1930 muzeum z wszystkimi zbiorami rządowi polskiemu.

P. Gulgowska przyczyniła się w niemałej mierze do spopularyzowania sztuki kaszubskiej. Muzeum padło w r. 1932 pastwą pożaru, przyczem zginęła wielka część jego eksponatów. Zostało odbudowane i ponownie wyposażone uratowanymi przedmiotami sztuki ludowej. Dziś p. Gulgowska mimo sędziwego wieku spełnia rolę kustoszki tego muzeum. Za swe zasługi otrzymała niedawno z ramienia Wydziału Kultury i Sztuki woj. gdańskiego kwotę 20 tys. zł.

Chata, będąca najczystszym przykładem ginącego budownictwa starokaszubskiego, z podcieniami, zwanymi to „wystowkiem", znajduje się w parku w pośrodku wioski. Wnętrze jej urządzone zostało w tym samym stylu kaszubskim. Rozkład chaty jest b. praktyczny, sień z schodami na strych, wielka izba z dymnikiem i piecem kaflowym o charakterystycznych kaflach wgłębionych, dwie mniejsze izby po bokach. Wszystkie eksponaty stanowią wyroby ludowe, kaszubskie. Są tu sprzęty domowe, sporządzone z drzewa, gliny, rogu, kory i korzeni dla codziennego użytku, jak krzesła, kredens (szelbląg) łóżko, skrzynia pięknie malowana, sprzęty rybackie, sprzęty kuchenne, tabakiery z rogu, obrazy na szkle malowane, świątki kaszubskie, drzeworyty z XV i XVI wieku, stroje kobiece i męskie, kilka okazów złotogłowi, najbogatszych ozdób kobiety kaszubskiej oraz przyrząd zw. „kluką", do którego przytwierdzano ogłoszenie i roznoszono po wsi. Zbiory te, zgromadzone w gmachu kamiennym w jednym z naszych miast, straciłyby conajmniej połowę swej wartości.



Malownicza zatoka jeziora Wdzydzkiego koło Knieji, w pow. chojnickim.
Fot. A. Wysocki

Hafty kaszubskie, z których Wdzydze niegdyś słynęły, obecnie są w b. wielkim zaniedbaniu. Brak odpowiedniego szarego płótna, nici kolorowych a przede wszystkim pracowniczek odpowiednich. Pani Gulgowska jest już dziś za starą, aby tą sprawą się zajmować, lecz chętnie służy wzorami, których posiada całą kolekcję własnej kompozycji. A szkoda, popyt na nie nie tylko w kraju lecz i za granicą jest ogromny. Z dumą pokazuje pani Gulgowska swe dyplomy i medale, zdobyte właśnie za te hafty nie tylko w Polsce, ale również na wystawach zagranicznych. Hafty kaszubskie uwydatniają się najbardziej na szarym płótnie. Opierają się na wzorach stylizowanych liści, łodyg i owoców w artystycznym doborze kolorów, przyczym występują 4 zasadnicze kolory: niebieski, żółty, zielony i czerwony. Podziwiamy u p. Gulgowskiej i p. dr. Fetkowej we Wdzydzach resztki pozostałych im skarbów: piękne serwetki, obrusy, kapy, firany i poduszki.

Korzystając z uprzejmości p. Gulgowskiej, zwiedzamy jej dom mieszkalny, skromny baraczek, który jej pozostał po spalonej w r. 1932 willi. Spotykamy tu urządzenia w stylu kaszubskim, liczne obrazy o wysokim poziomie artystycznym pendzla właścicielki. Niestety dawna księga zwiedzających, w której znajdują się autografy najwybitniejszych mężów Polski, spaliła się podczas pożaru.

Żegnamy się z gospodynią, samotną osobą, której jedynym pragnieniem jest aby ją pochowano obok męża w parku wdzydzkim.

Lecz wynosimy z tego zapadłego zakątka, z tej piasczystej, nieurodzajnej ziemi kaszubskiej, z każdej fali jeziora — potężne wrażenie, z którego tak łatwo się człowiek wyzwolić nie może.

Alfons Wysocki.

Polskie wina na eksport

Państwowa Fabryka „Pomona" w Przemyślu, produkująca wysokogatunkowe wina owocowe i soki, otrzymała zamówienie na eksport win do Urugwaju.

Nowy pociąg pośpieszny

W nocy z dn. 27 na 28 bm. uruchomiono nowy pociąg pośpieszny z Przemyśla do Szczecina.

Brązowy krucyfiks

(Opowiadanie)

W Melnie kończyło się lato. Tuż za plebanią powstała już roztocz rżysk. Wieczorami kawki szły nisko nad olszyną nakarmione polem i pogodą. Potem mówiły już tylko kasztany, zamknięte w ciepłej nocy. Wspaniałe, „księżowskie" kasztany — jak mówili chłopi.

W ten czas proboszcz Rajski siadywał na werandzie. Czy modlił się? Nie... Proboszcz Rajski patrzył i słuchał. Przez szpalery sadu widział zachodnie niebo. Niebo z resztkami płomienia, surowe i tajemnicze. Parkiem szły niskie wiatry, nabrzmiałe wilgocią od łąk.

Tak działo się od lat trzydziestu. Zachód i wiatr. Stąd wiodła droga do Chrystusa w drewnianym, starym kościele. Każdy krok do Niego był modlitwą. Po żwirowanych ścieżkach, przez letnie burze, chadzał ku Niemu proboszcz Rajski. Z plebanii do drewnianego kościoła, który miał ubogie witraże. W królestwie wiejskich kwiatów trwał niewzruszony Bóg. Niewzruszony pokorą proboszcza.

Rajski zastanawiał się często nad historią sześćdziecięciu lat. Czynił dobrze. Kochał swój kościół tak mocno, że troska o każdą szybkę trwała w nim surowa jak ból.

— Nie zostawię go nigdy — myślał, patrząc w gasnący zachód — mojego drewnianego kościoła, znajomego jak dom...

* * *

Jednej rzeczy proboszcz Rajski nie lubił w swoim kościele. Pragnął pokochać lecz nie mógł. Był to olbrzymi krucyfiks, wykonany z brązu. Przez 30 lat dźwigał ku niemu ręce w czasie podniesienia. Odpowiadała mu wejrzeniem twarz surowa, zakrzepła. Ten Bóg nie przemawiał nigdy niczym ciepłym, ani łaskawym. Trwał tak nad jasnym tabernaculum, brązowy i ciemny jak noc. Bóg nieodgadniony, ciągle czekający bez uśmiechu na ręce Rajskiego z hostią i kielichem. Taki był ten brązowy, nieugięty Bóg małego kościoła w Melnie...

* * *

W roku 1939 do Melna przybyli Niemcy. Ale Rajski pozostał na plebanii. Taki był już stary i siwiutki, że nie obchodził nikogo.

— Księdza dobrodzieja to już nikt nie wywiezie — mawiał organista — ale dla nas ciężkie przyszły czasy.

— Uchronić kościół — myślał proboszcz Rajski — uchronić go za wszelką cenę...

Ale lata przechodziły bez burz. Melno nie leżało na szlaku. Troska o kościół wypełniała noce proboszcza. Wypełniała je jednak uparcie, gorsza od starości. Rankami już ledwie mógł chodzić żwirowaną ścieżką. Kielich drżał w dłoniach jak liść. Blisko, zupełnie blisko była już śmiertelna niemoc proboszcza Rajskiego.

Ale któregoś dnia stało się to, co uporczywie przeczuwał po nocach. Do proboszcza przyszła ojczyzna. W on czas mieszkał już samotnie na plebanii (organistę zabrano na roboty). W biały dzień, w huku strzelb, zobaczył biegnących ludzi. Przynosili ze sobą burzę.

— Otoczeni! — warknął pierwszy dobiegając do proboszcza — tu będziemy ginąć!... — Nagle urwał. W oczach Rajskiego zobaczył łzy. Głowa straca drżała od nagłego szlochu...

Człowiek z opaską na ramieniu — zrozumiał. Proboszcz patrzał przez łzy na kościół.

— Spalą kościół, wiem — krzyczał prawie partyzant — dlatego odejdziemy!... Machnął ręką i okręcił się na pięcie. Ale proboszcz złapał go za ramię...

— Nie odejdziecie — seplenił we wzruszeniu — ja nie dlatego płaczę, że kościół... Płaczę że wy!... że wy!...

* * *

Później obudził się, jak ze śmierci. Długo jeszcze leżał w chłodnym żwirze, nim dźwignął się na kolana. Dawno już wygasła burza i ustał warkot kul. Tam za wielkimi kasztanami dopalał się kościół...

Rajski wstał z kolan na nogi i poszedł ścieżką, deptaną przez tyle lat. Szedł jakby w śnie, czując tylko ostry swąd i parne powietrze. Przy pogorzelu załamał się i padł na kolana. Rękami dotykał twarzy, ale była wciąż taka sama sucha i gorąca. W ciężkim znużeniu oczu spostrzegł nagle brązowy krucyfiks. W popiele pod szczątkami ołtarza leżał niekochany nigdy Bóg. On jeden przetrwał ruinę. Z oczu podłużnych, nietkniętych pożarem — padło na Rajskiego spojrzenie gorące i tkliwe. Proboszcz opuścił głowę w nagłym olśnieniu. Tak, teraz rozumiał wszystko. To był Bóg jego wielkiej ojczyzny. Tej, o której nie myślał Rajski w powodzi uczynków dobrych, ale zwykłych. Tego Boga rozumiało się tak... w popiele. Jego nieugiętość i słodycz.

— Cud — szeptał do siebie proboszcz — nigdy się przecież nie zmieniał...

I upadł nagle całym ciałem na twardy, mocny krzyż...

K. Mazurkiewicz.

Ofensywa przemysłu niemieckiego

Do potęgi przez... modę

Niemcy pod opieką Anglosasów nie rezygnują z walki o swoje przedwojenne stanowisko gospodarcze

Bydgoszcz, w listopadzie.

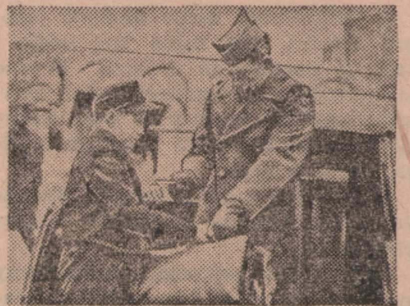
Pod czułą opieką angielskich władz okupacyjnych Niemcy dość szybko goją rany zadane wojną. Zapominają o tym, że właśnie ich postawił cały świat w stan oskarżenia, że to oni a nikt inny są burzycielami pokoju świata i że żaden dotąd naród na świecie nie ma tyle potwornych zbrodni na sumieniu, co oni.

Niemcy są kupcami. Potrafią także do każdej sytacji dostosować swój standart życiowy i ciągnąć dla siebie korzyści. Niemcy są przede wszystkim narodem sprytnym, wyzutym ze wszystkich cech współczucia dla innych i nie poczuwają się jeszcze dzisiaj do winy. I dlatego już dzisiaj myślą o tym w jaki sposób wypłynąć na forum życia gospodarczego świata i zająć znowu przodujące stanowisko w Europie.

Początkowo zajmowali się handlem zamiennym, aby stworzyć sobie znośne warunki życiowe. Handlowali wszyscy — mężczyźni, kobiety i dzieci. Ale to był handel zakrojony na małą skalę, handel czysto wewnętrzny.

Dzisiaj Niemcy mają już inne aspiracje, dzisiaj marzą już o tym, aby mówił o nich cały świat. Pierwszą furtką prowadzącą do tego celu ma być niemiecka... moda.

Oto centrum niemieckiej mody — Monachium, pracuje znowu pełną parą. Sam Dom Mody Niemieckiej w Monachium był ogromnie zniszczony, ale zaradni Niemcy w lot pojęli znaczenie tej gałęzi przemysłu i już we wrześniu 1945 roku rozpoczęto remont budynku. Dzisiaj czynna jest tam znowu szkoła, której pozazdrościć może Niemcom wiele państw. Praktyczne Niemki uczą się komponowania modeli, rysunku figury, modeli i reklam, uczą się szycia a przede wszystkim tworzą modele, które mają wyjść za granicę i przynieść Niemcom to, o co im najbardziej chodzi — dewizy.



W pierwszych dniach okupacji — dzieci niemieckie zajmowały się pracą, biorąc za nią zapłatę jedynie w postaci... papierosów. Dzisiaj Niemcy mają już większe aspiracje i handel zamienny polegać ma na dostarczaniu dewiz w zamian za towary wyprodukowane w powstających z gruzów fabryk niemieckich.

Kierowniczką szkoły jest Kornhas-Brand, twórczyni tego instytutu przed wojną. Podczas urządzonej niedawno wielkiej i szumnie zapowiedzianej rewii mody niemieckiej, kierowniczka szkoły udzieliła wywiadu reporterom amerykańskim, którym oświadczyła bez osłonek, że eksport modeli niemieckich, — a na taki nastawiła się cała szkoła, — przynieść musi kapitał odradzającemu się przemysłowi niemieckiemu.

Ze względu na to, że Niemcy nie myślą rezygnować ze współuczestnictwa w życiu gospodarczym świata, wszyscy pracujący dzisiaj w Rzeszy troszczą się o to, aby naród niemiecki obudził się z letargu i na nowo energicznie zabrał się do odzyskania utraconej pozycji.

Jak widać, dzisiejszą modę niemiecką razem z jej dążeniami śmiało nazwać można kluczową pozycją przemysłu niemieckiego, gdyż razem z jej rozrostem zmusza się po prostu do pracy cały szereg fabryk, dostarczających tej modzie potrzebnego surowca.

Kobiety niemieckie dość szybko pojęły jakie na ich barkah spoczywa zadanie. Pod opieką aliantów, którzy widać nie doceniają, albo lekceważą powstającą pod ich okiem konkurencję przemysłu niemieckiego w dziedzinie mody — powstaje nowy rywal Paryża.

J. K.

Kalendarzyk

Wtorek, 2 grudnia 1947 r.
Katolicki: Biblianny
Słowiański: Zbysławy

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

* (a) **Inwalidzi wojenni otrzymujący zaopatrzenie ze Skarbu Państwa** 1 Urząd Skarb. w Bydgoszczy podaje do wiad., że w grudniu 47 r. będzie wypłacał renty inwalidzkie według alfabetu za okazaniem wykazu osobistego lub innego dowodu tożsamości w dniach od 1 do 20 grudnia br.

Odbiorcy otrzymujący zaopatrzenie po raz pierwszy i ci którzy z ważnych przyczyn nie mogą odebrać zaopatrzenia w wyzn. terminie winni je odebrać do 20 grudnia 47 r. Po odbiór zaopatrzenia należy zgłaszać się do kasy 1 Urzędu Skarb. w Bydgoszczy (Krasińskiego 10 pok 5) w g. od 8—13.

Uczciwość godna pochwały

(a) Mieszkaniec Bydgoszczy Józef Z. jadąc tramwajem, zgubił wewnątrz wozu portfel, zawierający większą sumę pieniędzy. Portfel z pieniędzmi znalazł konduktor tramwajowy M. Onczak i wręczył poszkodowanemu.

Samochód wpadł na drzewo

BYDGOSZCZ (pik). Dnia 30 listopada br. o godz. 14 wpadł na drzewo przy ul. Jagiellońskiej samochód ciężarowy „Gazety Zachodniej", prowadzony przez szofera Bronisława Krzemkowskiego (zam. przy ul. Nakielskiej 69). Samochód uległ znacznemu uszkodzeniu, a siedzący obok szofera Eugeniusz Drążkiewicz doznał lekkich obrażeń zewnętrznych.

Samozwańczy porucznik — konfident niemiecki skazany na śmierć

BYDGOSZCZ (re) Sąd Okr w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej rozpatrywał sprawę 41-letniego Kazimierza Balcerzaka oskarżonego o denuncjowanie i fałszywe oskarżenie oficerów polskich w obozie jeńców wojennych, którzy rzekomo kazali żołnierzom polskim rozstrzeliwać we wrześniu 1939 r Niemców i sami brali czynny udział w egzekucjach.

Jak wynika z ocalałych akt niemieckiego sądu specjalnego do urzędnika łącznikowego obozu Stalag II D w Starogardzie zgłosił się dobrowolnie K. Balcerzak, oświadczając, że działa nie z pobudek zemsty osobistej, lecz jedynie z powodu oburzenia na stanowisko oficerów polskich. W zeznaniach Balcerzak zaznaczył, że od lutego 1939 r. mieszkał w Toruniu i że 2 września tego roku został powołany do żandarmerii W czasie marszu na Jacewo mjr Mieczysław Skonieczny i por. J Tomaszewski wydali, — wg słów Balcerzaka, — rozkaz, aby w wypadku oddania strzału w stronę WP, wszystkich Niemców w tej okolicy bezwzględnie rozstrzelać. W. .aczono specjalną grupę żołnierzy, która rozkaz ten wykonała Obaj oficerowie brali również czynny udział w egzekucjach. Takie „morderstwa" miały miejsce w Jacewie, (gdzie na oczach Balcerzaka rozstrzelano 5 Niemców) i w okolicy Radajewic (pow. inowr.). Oskarżenie Balcerzaka obejmowało poza tym dowódcę pułku Mirgałowicza i kilku innych oficerów Jeden z nich, por. lotnictwa Eichstadt rozkazał strzelać w bezbronny tłum uciekinierów-Niemców, z których wielu poniosło śmierć Jednocześnie Balcerzak .dał urzędnikowi nazwy obozów, w których ewentualnie mogli znajdować się wymienieni oficerowie i zaznaczył, że w styczniu 1940 r złożył tejże treści pisemne oświadczenie do głównej komendy niemieckiej.

Na skutek powyższego władze niemieckie pociągnęły mjr Skoniecznego i por. Tomaszewskiego do odpowiedzialności karnej. W czasie dochodzenia Balcerzak potwierdził poprzednie zeznania i został powołany przez specjalny sąd niemiecki jako świadek. Na szczęście dla Polaków — Balcerzak zeznając pod przysięgą wpadł w sprzeczność i sąd — nie dając mu wiary — oskarżonych uniewinnił. W motywach wyroku podano, że zachodzi podejrzenie, iż Balcerzak tylko dlatego złożył obciążające zeznania, aby wyjść z obozu. W tych samych aktach znajduje się list pewnego oficera z niemieckiego wywiadu, w którym oficer ten podaje w wątpliwość prawdziwość doniesień Balcerzaka i stwierdza na podstawie jego zeznań z różnych obozów dla jeńców wojennych, że Balcerzaka za „męża zaufania" uważać nie można. Dodać należy, że konfident bezprawnie nosił mundur oficera.

Balcerzak po powrocie do Polski został aresztowany na Śląsku i stawiony przed sąd. Oskarżony nie przyznał się do winy i kilkakrotnie zmieniając zeznania twierdził, że nigdy nie podawał się za oficera i że nic mu nie wiadomo o tej sprawie. Według słów oskarżonego mógł to być ktoś do niego podobny i o tym samym nazwisku.

Badani świadkowie i akta niemieckie zdecydowały o wyroku. Balcerzak został skazany na karę śmierci.

Po otrzymaniu niebieskiego wykazu rozwiodła się z mężem

BYDGOSZCZ (re). Wydział Karny SO w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę Augustyny Florczykowej, z zawodu rolniczki, oskarżonej o odstępstwo od narodowości polskiej.

Florczykowa już uprzednio starała się o rehabilitację przed Sądem Grodzkim, sąd jednak odrzucił jej wniosek i orzekł osadzenie wnioskodawczyni w obozie pracy przymusowej na okres nieograniczony. Wyrodna Polka już w kwietniu 1940 r. wyrzekła się dobrowolnie narodowości polskiej i złożyła do władz niemieckich wniosek o zaliczenie jej w poczet „narodu panów". Podanie to musiało być uzasadnione, ponieważ Florczykowej od razu przyznano II grupę. Otrzymawszy niebieski wykaz, Florczykowa usiłowała „nawrócić" swego męża do starania się o grupę, wysiłki jej jednak nie dały żadnego wyniku. Florczyk okazał się dobrym Polakiem i stanowczo się oparł naleganiom żony. Wywołało to taki skutek, że Florczykowa wniosła pozew o rozwód, który jej oczywiście Niemcy przyznali. Opornego Polaka wywieziono do Piły, gdzie pracował on w charakterze robotnika i był stale pod obserwacją.

Oskarżona nie przyznała się do winy i oświadczyła, że starania o przyznanie jej II grupy były spowodowane wyłącznie obawą o męża, któremu groziło wywiezienie do obozu. Kłamliwość tej obrony wykazał przewód sądowy. W wyniku rozprawy oskarżona została skazana na 3 lata i sześć miesięcy więzienia oraz pozbawienie praw na okres lat pięciu.

Usiłował zgwałcić dziewczynę na ulicy

17-letni zwyrodnialec ujęty

BYDGOSZCZ (as). Ubiegłej niedzieli około g. 22.30 na ul. Ugory wydarzył się wypadek aż nadto dobitnie świadczący o rozwydrzeniu powojennym młodzieży.

Oto na wracającą spokojnie do domu 19-letnią Anielę Kulikównę, zam. przy ul. Pięknej 46/2 — wyzyskując panujące ciemności i nieobecność przechodniów w pobliżu — napadł pewien nieznany dziewczynie młodzieniec. Napastnik począł bić swą ofiarę — jak się później okazało — w z góry zamierzonym celu. Napadnięta Kulikówna, leżąc na ziemi, poczęła krzyczeć. Napastnik jednak, bijąc ją w dalszym ciągu, usiłował dokonać na swej ofierze gwałtu. Gdy jednak wobec dzielnej obrony dziewczyny, nie mógł osiągnąć swego celu — zbiegł.

Zawiadomiona o niesłychanym napadzie milicja śledcza wdrożyła natychmiast dochodzenia, które bardzo szybko doprowadziły do ujęcia zwyrodnialca. Okazał się nim pewien 17-letni mieszkaniec ul. Ugory 72.

Spotkanie literackie

Jerzy Andrzejewski

Zrozumiałą zupełnie popularnością cieszy się wśród słuchaczy imprez literackich rodzaj t. zw. „wieczorów autorskich". Są to bowiem spotkania podwójne: z najnowszą **twórczością** współczesnych pisarzy — podaną **w ich własnej** interpretacji.

Klubowi Literacko - Artystycznemu w Bydgoszczy udało się pozyskać dla nabliższej „środy literackiej" znakomitego pisarza Jerzego Andrzejewskiego, który w dniu 3 grudnia br. podzieli się ze słuchaczami swymi najnowszymi osiągnięciami.

Jerzy Andrzejewski debiutował w roku 1936 tomem opowiadań p. t. „Drogi nieuniknione". Ale prawdziwą sławę literacką uzyskał drukowaną w 1938 roku powieścią psychologiczną pt.: „Ład serca" która w nadzwyczaj krótkim czasie zyskała olbrzymi rozgłos, parokrotnie nagradzana, określona przez krytykę literacką jako jedna z najwybitniejszych pozycji minionego „dwudziestolecia" Z czasu okupacji pochodzą realistyczne opowiadania zawarte w tomie „Noc" (1945), który (również nagradzany) ugruntował pozycję pisarską autora „Ładu serca" w rzeczywistości powojennej.

Działalność pisarska Andrzejewskiego obejmuje również zakres publicystyki literackiej. Autor „Nocy" odegrał decydującą rolę w kształtowaniu się charakteru konspiracji literackiej w Polsce w latach okupacji. Zamieszczane na łamach pism centralnych obok fragmentów beletrystycznych wypowiedzi Andrzejewskiego na tematy współczesne cechuje niezmiennie głęboka odpowiedzialność pisarza - humanisty za każde wyrażone słowo.

W ostatnich dniach ukończył Andrzejewski nową powieść o tematyce najwspółcześniejszej zatytułowaną „Popiół i diament". Parę jej pierwszych rozdziałów drukowało w br. „Odrodzenie" pt. „Zaraz po wojnie". W ramach najbliższej „środy" znakomity pisarz odczyta m. in. niedrukowane fragmenty tej powieści.

Do Smukały po ZDROWIE

Inauguracja „dni przeciwgruźliczych"

w Sanatorium Wydziału Samorządowego Województwa Pomorskiego

Smukała, w grudniu

W dniu 4 bm. na terenie całego kraju odbędzie się inauguracja „dni przeciwgruźliczych".

Nie znający bliżej niebezpieczeństwa gruźlicy ogół społeczeństwa polskiego, będzie miał możność przez wysłuchanie odczytów o gruźlicy, zapoznać się ze szkodami jakie poczyniła i czyni w dalszym ciągu wśród nas ta złośliwa, podstępna i trudna do rozeznania choroba. Że uświadomienie społeczeństwa w tym kierunku jest konieczne, świadczą najlepiej przepełnione sanatoria przeciwgruźlicze za przykład posłużyć może Sanatorium Przeciwgruźlicze Samorządu Woj. Pomorskiego — Smukale Wszystkie miejsca zajęte.

W ub. sobotę odbyła się tutaj inauguracja „dni przeciwgruźliczych" W godzinach popołudniowych przybyło do sanatorium grono gości z Bydgoszczy, którzy wysłuchali interesującego odczytu dyr. zakładu dra Meysnera na temat gruźlicy i walki z tą chorobą, poczym zwiedzono urządzenia zakładu Towarzyszącym gościom lekarze pp: A Fomicki, Radomska i Neumanówna oddani całkowicie sprawie walki z gruźlicą udzielali wyczerpujących objaśnień.

Dowiadujemy się, że Smukała zdobyła sobie sławę w całej Polsce W murach zakładu posiadającego doskonale wyposażony gabinet roentgenowski, salę operacyjną, w której dokonuje się przepalań zrostów opłucnych i laboratorium analityczne, przebywają jako pacjenci mieszkańcy woj. pomorskiego, gdańskiego, poznańskiego a nawet szczecińskiego. Przechodząc korytarzami, widzimy wielu pacjentów spacerujących wzdłuż korytarzy oczekiwali oni z dużą niecierpliwością przybycia gości, dla których przygotowali niespodziankę w postaci przedstawienia Są to ludzie, w wieku od 17 — 50 lat, przeważa jednak element młody. Zaokrąglone i zdrowo wyglądające twarze, nie wskazują na to, że ludzie ci są chorzy.

A jednak wielu z nich jest poważnie zagrożonych tą chorobą. Wszystkie izby chorych są przepełnione. Dwa pawilony, w których znajduje się 180 łóżek zapełnione. Tymczasem do dyrekcji zgłaszają się nowi chorzy, gdzie ich podziać. Najczęściej okazuje się, że przyczyną dalszego rozwoju tej choroby jest lekceważenie jej w początkowym stadium. Lekarze sanatorium nie zrażają się jednak pracą ponad siły Chorzy znajdują tutaj opiekę i jak wskazuje statystyka sanatoryjna 70% chorych opuszcza sanatorium jako zaleczeni. Odtąd staranne czuwanie nad swym zdrowiem może ustrzec ich od ponownego zachorowania. Jedynie około 30% przekazuje sanatorium do dalszego leczenia do szpitali O tym, jak daleko posunięta jest gruźlica u pacjentów i ile wysiłku wkładać muszą w walkę z nią miejscowi lekarze świadczy chociażby fakt, że rocznie przeprowadza się tutaj od 100—130 operacji. Leczenie lżej chorych pacjentów trwa od 3 — 6 miesięcy. W okresie tym, chory musi mieć jak najwięcej wypoczynku, otrzymywać jak najobfitsze i treściwe pożywienie (3500 kalorii dziennie), oraz przebywać w odpowiednim klimacie. Są to warunki które decydują o powrocie do zdrowia chorego. Obowiązkowym jest tutaj leżakowanie na świeżym powietrzu, trwające 8 godzin dziennie.

Rezultatem starań miejscowego zespołu lekarskiego jest fakt, że nie widzimy wśród pacjentów zgorzkniałych i ponurych twarzy. Po salach i korytarzach rozbrzmiewa śmiech, na przedstawieniach, urządzanych przez chorych w sanatoryjnym teatrzyku sypią się dowcipy chorzy grają wesołe komedyjki i inne lekkie sztuki rozśmieszając do łez widownię, złożoną z pacjentów zakładu.

Opuszczając po wyleczeniu sanatorium, zachowują w pamięci miłe wspomnienia z pobytu w zakładzie i wdzięczność dla lekarzy za troskliwą opiekę.

(re) **Zawiedzione zaufanie.** Janina Romanowska, zam. przy ul. Paderewskiego 13 oddała swoją garderobę do sprzedania niej Rahnowi i więcej jej już nie zobaczyła, ponieważ Rahn dopuścił się przywłaszczenia.

Co [illegible]

TEATR MIEJSKI: Wtorek, środa i czwartek godz. 19,30: Obrona Ksantypy.

POMORSKI DOM SZTUKI. — Codziennie wystawa prac członków okr. krakowskiego ZPAP.

TEATRY ŚWIETLNE. — Pomorzanin: Curie - Skłodowska. **Orzeł:** Błyskawica. **Wolność:** Siódma zasłona. **Gryf:** Myszy i ludzie. **Bałtyk:** Niewidzialny detektyw. **Polonia** — nieczynny.

Uwaga! Ze względu na długość programu, początek seansów w „Pomorzaninie" o g. 15.30. 18 i 20.30. W niedziele i święta o g. 13, 15.30, 18 i 20.30.

DYŻUR APTEK — Do 6. 12. **„Piastowska"**, ul. Śniadeckich 51 (tel. 22-42) i **„Przy pl. Daszyńskiego"**, ul. Marsz. Focha 10 (tel. 19-62).

POGOTOWIE PRZECIWWENERYCZNE. — W lokalu Pogotowia Ratunkowego, ul. Pomorska 16 i przy ul. Podwale 15 (wejście z pl. Kościeleckich) — czynne całą noc.

* **N. O. T. zawiadamia**, że 6 bm. o godz. 17 przy ul. Wyzwolenia 5 odbędzie się ogólne zgromadzenie inżynierów i techników Pomorza wszystkich branż, celem przedyskutowania projektu regulaminu komisji weryfikacyjnych dla eksternów na stopień inżyniera.

POLSKIE RADIO
ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ - TORUŃ

Środa, 3 grudnia 1947 r.

6,00 Progr. og.-polski. 6,50 Progr. na dzień bież. 6,59 Progr. og.-polski. 14,50 Kursy radiowe dla nauczycieli, aud. z Torunia. 15,00 Przegl. prasy pom. 15,10 Pieśni polskie w wykon. chóru bydgoskich szkół średnich. 15,30 Pogadanka sportowa. 15,35 Arie operowe z płyt. 15,55 Wiad. z Pomorza. 16.00 Progr. og.-polski. 17,20 Konc. muz. popularnej. 18,00 Progr. og.-polski. 18,15 Konc. życzeń. 18,45 Koncert rekl. 19,00 Progr. og.-polski. 22,45 Utwory Liszta z płyt. 23,00 Program og.-polski. 24,00 Zak. audycji.

Premiowanie kanarków

BYDGOSZCZ (pik) W sobotę 6-go grudnia br. w lokalu p. Janasowej (narożnik Śniadeckich i Sienkiewicza) w godz. od 9—18 T-wo Hodowli Kanarków „Canaria" organizuje premiowanie kanarków. Ptaszki należy przynieść w oznaczonych godzinach.

Z APROWIZACJI

Chleb dla kolejarzy...

(a) Realizacja kuponów chlebowych na karty Min. Kom. na miesiąc grudzień 1947 r.

Podaje się do wiadomości, że na grudzień br. zostały wywołane nast. kupony na karty prac. MK — nr 1, 2, 3. 4, 5, 6 po 1 kg oraz nr 7, 8, 9, 10, 11 po 0,5 kg; karty rodzinne kup. nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 po 0,5 kg; karty dodatkowe „C" nr 15, 16, 17 i 18 po 1 kg. Kupony tracą swą ważność z dn. 1. I. 1948 r.

...i na karty wszystkich kategorii

(a) Wydział Aprowizacji m. Bydgoszczy komunikuje, że na karty zaopatrzenia z grudnia 1947 r. i na karty RCA można otrzymać chleb kontyngentowy z mąki żytn. 80%: kat. I na kup. 1 — 17, kat. II — na kup. 1 — 13, kat. III na kup. 1 — 10, kat. I R na kup. 1 — 12, kat. II R na kup. 1 — 8, dod. „C" na kup. 1 — 8 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

Piekarze pobiorą asygnaty na mąkę do wypieku chleba od 2 grudnia br. w tut. wydziale. pok. 10.

Kto nie otrzymał mydła i margaryny?

(a) Posiadaczom kart zaopatrz., którzy nie otrzymali na karty listopadowe przydziału mydła i na karty grudniowe margaryny — komunikujemy, że otrzymają te przydziały w terminie późniejszym, co podamy osobnym komunikatem.

MAŁY FELIETON

Lampa Alladyna

O kłopotach żarówkowych słyszałem już dawno, ale że moje żarówki świeciły jak złoto i miałem ich pełny komplet, więc nie bardzo się tą sprawą przejmowałem, a znajomym, którzy rozpaczali z tego powodu radziłem, by cierpliwie czekali, bo uruchomiono już fabryki żarówek i niebawem rynek będzie nimi zarzucony. Dziwiłem się tylko mocno, gdy na te moje spokojne rady, łagodni i solidni skądinąd obywatele, rzucali się nagle, krzyczeli, i w ogóle zachowywali jak podrażnione osy.

Ale wreszcie przyszła kreska na Matyska. I mnie się spaliła żarówka. Wiedziałem, że w sklepie za żadną cenę nowej nie dostanę, więc nawet nie próbowałem chodzić po sklepach, a postanowiłem zaradzić sobie jakoś sam. I znalazłem sposób — nawet dosyć wygodny. Na wieczór mianowicie wykręcałem żarówkę z lampy, która stała na nocnej szafce, a której używałem tylko do czytania w łóżku i wkręcałem ją do lampy wiszącej, a na noc, tę samą żarówkę przenosiłem na poprzednie miejsce.

Że też ci znajomi, żarówkowi malkontenci nie wpadli na podobny pomysł — dziwiłem się — trochę tylko kręcenia, ale przecież się świeci, no i wszystko jest w porządku.

Nie długo jednak cieszyłem się tym kręceniem, gdyż po tygodniu już, ta wykręcona żarówka nawaliła.

Pech — pomyślałem — przez dwa lata świeciły wszystkie, a teraz raptem, w jednym tygodniu, palą się od razu dwie...

No ale trudno. Zacząłem się rozglądać po mieszkaniu i doszedłem do wniosku, że najlepiej będzie zlikwidować chwilowo tę żarówkę z przedpokoju. — I przez dwa tygodnie w przedpokoju było ciemno, a ja codzienie wykręcałem i wkręcałem tę przedpokojową żarówkę raz do lampy wiszącej, raz do nocnej, aż... się przepaliły druciki.

Dziwne — pomyślałem już podenerwowany — to pewnie te kręcenia szkodzą żarówkom, ale chcąc nie chcąc, musiałem dalej wykręcać i wkręcać, tylko tym razem wędrowała już żarówka z sypialni. Była to wprawdzie mizerna „czterdziestka", ale jakoś dziwnie wytrzymała, bo przepaliła się dopiero po miesiącu.

I przyszła teraz kolej na żarówkę z gabinetu, którą przenosiliśmy z pokoju do pokoju nieraz po kilka razy dziennie. Ale zdaje się, że prawo serii obowiązuje również w świecie żarówkowym, bo po kilku dniach pech chciał, że przy jednym z takich wykręcań wypadła mi z ręki i zbiła się. Nastały teraz w domu naszym ponure ciemności. Nikt nie mógł pracować, odpoczywać, czytać, czy w ogóle żyć. Żarówkę z kuchni żona pozwalała wykręcać tylko wyjątkowo — gdy przyszli goście, lub gdy w gazecie wywołali przydziały — nic też dziwnego, że chodziłem teraz zły, coś mi brakowało, a ze znajomymi rozmawiałem tylko i wyłącznie na temat żarówkowych kłopotów.

— Już od kilku miesięcy nie ma żarówek — pocieszano mnie.

Ktoś ze znajomych obiecał mi odstąpić żarówkę za... 500 zł, ale powiedziałem, że wolę umrzeć w ciemności. Wróciwszy któregoś dnia wieczorem do domu zauważyłem światło i w kuchni i w gabinecie. — Ktoś jednak z domu zdobył żarówkę — ucieszyłem się i za chwilę już patrzyłem na zwykłą dwudziestkę piątkę tak, jak gdyby to była przynajmniej jakaś cudowna lampa Alladyna.

— Skąd wzięliście ją? — pytam syna.

— Z łazienki — odpowiada niepewnie.

Cóż miałem robić? Musiałem z konieczności ten występek milcząco aprobować. Odtąd, przez kilka dni, skupialiśmy się wokół tej bajkowej lampy.

Lecz bajka jak bajka. Też ma swój koniec i któregoś dnia „zaniemówiła" i ta łazienkowa żarówka. I tego samego dnia gdy została na cały dom tylko ta jedna sierotka — żarówka z kuchni, przyszli znajomi.

— Bardzo przepraszamy, że tak po ciemku — usprawiedliwiałem się — ale z tymi żarówkami taki kłopot... zaraz żona skończy robotę w kuchni, to będzie jasno.

I czekaliśmy cierpliwie z dobrą godzinę. Kilkakrotnie chodziłem do kuchni w delegacji, aż wreszcie żona się ulitowała i przysłała nam żarówkę.

W pewnej chwili wszedł syn i powiedział mi na ucho, że on chce do... łazienki.

— To idź — odrzekłem.

Kiedy tam ciemno. chcę więc na chwilę pożyczyć żarówkę...

— Zaraz, za chwilę, — kazałem mu czekać.

— Kiedy ja potrzebuję zaraz — naglił.

Cóż było robić? Pozwoliliśmy mu więc wykręcić tę żarówkę i czekaliśmy. A gdy po chwili wrócił i wkręcił ją ponownie do naszej lampy, żarówka już nie świeciła. Obecnie, staram się o żarówkę drogą urzędową. Zrobiłem zapotrzebowanie i czekam cierpliwie — po ciemku.

Tadeusz Szwec.

Liryczny

Jeden śpiewak głos miał śliczny
i wielkie uznanie publiki,
a głos był zapewne liryczny —
bo słychać było li ryki.

Witold Degler

ROZPOWSZECHNIAJCIE „IKP"

KONKURS

Starosta Powiatowy w Wysokiem-Mazowieckiem ogłasza konkurs na objęcie od zaraz stanowiska sekretarza Wydziału Powiatowego w Wysokiem-Mazowieckiem.

Kandydaci na to stanowisko powinni posiadać następujące warunki:

1. Obywatelstwo polskie.
2. Świadectwo moralności.
3. Wykształcenie: matura, oraz ukończony Kurs Studium Administracji Komunalnej przy W. W. P. w Warszawie.
4. Co najmniej 3-letnią praktykę na wyżej wymienionym stanowisku w Wydziale Powiatowym, lub co najmniej 10 lat na kierowniczym stanowisku w samorządzie.

Wynagrodzenie VI st. upos. służbowych.

Podania wraz z uwierzytelnionymi odpisami dokumentów, oraz własnoręcznie napisanym życiorysem należy nadesłać do Starosty Powiatowego Wydział Samorządu w Wysokiem-Mazowieckiem w terminie do dnia 30 grudnia 1947 r. (02013

ZAWIADOMIENIA

DR BILIŃSKI
choroby serca, 11 — 14. Łódź, Legionów 3. (02002

NAUKA

Korespondencyjna
nauka księgowości, stenografii, angielskiego, Łódź 1, skrzynka 57
01976

SPRZEDAŻ

Ozdoby choinkowe
świeczki, świeczniki, lameta, zimne ognie — najtaniej A. T. B. — Wrzeszcz, Libermana 42. Żądać cenników. (01961

Tanio domowe pantofle,
ciepłe bambosze, kapce, drewniaki pilotki, rękawiczki, torebki, walizki poleca — „Pierwsze Źródło Zakupu", Łódź, Piotrkowska 142. (01891

Czernidła szewskie,
kleje, proszki atramentowe do skór, smołę, woski, glazurę, atrament i anilinę szewską poleca wytwórnia „Rodo", Łódź, Piotrkowska 31, tel. 188-78. (01835

Bieliznę
damską poleca „Syrenka". Wytwórnia nagrodzona medalem na Targach Poznańskich. Łódź, Kościuszki 93, tel. 189-10. (01732

Ostatnia
sensacyjna nowość!! „Ilusion" żywe i wesołe obrazki. Doskonała rozrywka wprowadzająca w zachwyt dzieci od lat 4 do 84. Artyst. wytw. zabawek „Ilusion", Łódź, Śródmiejska 39/54. Sklepy zabawkarskie żądajcie — prospektów. Zamówienie wysyłamy za zaliczeniem. (01965

Sprzedamy
„Dodge" ciężarowy na chodzie. Szczecin, Jagiełły 12 m. 2.
02005

KUPNO

Taśmę
i gumę szelkową oraz przybory do szelek kupuje Kokot Leon, Poznań, Paderewskiego 11.
01774

WOLNE POSADY

Mechanika — ślusarza
do prac precyzyjnych zatrudni Figiński, Poznań, Fredry 1 (01981

Potrzebna
od zaraz dziewczyna do prac domowych i dojenia krowy. Bydgoszcz, Al 1 Maja 73. (1748

Kasjer
potrzebny znajomością buchalterii do młyna „Społem" na Ziemie Odzyskane. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „1749". (1749

Organista
z pełnymi kwalifikacjami potrzebny od 1. 1. 48. Zgłoszenia do Kat. Biura Parafialnego — Nowe Miasto Lubawskie. (01939

PRACY POSZUKUJĄ

Krawcowa.
zdolna przyjmie pracę w dom — poza dom. Oferty JKP Bydgoszcz. „1747". (1747

Technik
dent. poszukuje posady. Oferty IKP Bydgoszcz „1754" (1754

Kawaler
samotny (38) poszukuje pracy: magazyniera, konwojenta, nadzorcy, portiera lub kierownika mniejszego hotelu, zakładu kąpielowego, uzdrowiska itp. Miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenie listem poleconym: poczta Łostowice k/Gdańska „Kennkarta 2781". (02017

RÓŻNE

Wspólnika
poszukuje do przedstawicielstwa na Pomorze Zachodnie z branży chemicznej. Oferty pod 1893 „Kurier Szczeciński". (01996

Sierotę
przyjmie za własną, dziewczynkę zdrową od 4 — 8 lat. Oferty do IKP — Bydgoszcz pd „Sierota".
1752

Wspólnika
specjalistę do nacinania pilników poszukuję. Maszyny posiadam na chodzie (gotówki nie posiadam). Oferty Kurier Polski. Szczecin pod „Nacinalnia".
(02011

Samotny
poszukuje trzech milionów do bardzo dochodowego interesu. Łódź 1, skrytka 84. (02009

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam
zagubioną kartę rejestracyjną wydaną RKU Lublin na nazwisko Lachowski Stanisław maj. Władkow pow. Białogard. (02006

Unieważniam
zgubioną legitymację służbową wystawioną Inspektorat Szkolny Człuchowie, zaświadczenie stałe, kartę rowerową Helena Niezórawska, Prusinowo pow. Człuchów. (1753

POSZUKIWANIA

Poszukuję
Helenę Rutównę z Gralewa. Wiadomość proszę do IKP Bydgoszcz dla Julka 7. 8 1940.
1755

MATRYMONIALNE

Wdówka 38,
przystojna, interesująca, zamożna, WSH, wybitne uzdolnienia, zaradność życiowa — poślubi samotnego, wdowca z dzieckiem. Częstochowa, skrytka 99 — Lidia.
02015

Wykształcony 49,
mieszkanie, pozna zamożną wolnomyślną indywidualistkę. Cel matrymonialny, Łódź 1 skrytka 84
02008

Panna lat 21,
urzędniczka, miłej powierzchowności oraz wdowa lat 34 materialnie niezależna własne przedsiębiorstwo, pragną poznać panów inteligentnych materialnie niezależnych. Cel matrymonialny. Oferty pod. Nejman, Łódź 1 skrytka 273. (02012

Kawaler
lat 30 poślubi starszą pannę lub wdowę najchętniej z gospodarstwem. Oferty IKP Bydgoszcz pod „1756". (1756

Panna 28,
czarująca złota blondynka, muzykalna, właścicielka dobrze prosperującego przedsiębiorstwa, studia WSH — poślubi solidnego, kulturalnego pana, któryby objął kierownictwo fabryki. Częstochowa, skrytka 99 — Krystyna.
02014

Rolnik
wdowiec z dwojgiem dzieci, lat 39, religijny z wykształceniem, przystojny, dobrego charakteru, bez nałogów, zamożny, posiadający własność, poślubi kobietę podobnych zalet i walorów. Poważne zgłoszenia do IKP Bydgoszcz (Nr redakcyjny) „2016".
02016

Sprzykrzyła
się panu samotność — poznajmy się. Jestem samotna, niebrzydka, materialnie niezależna lat 30 z braku znajomości poznam pana samotnego, inteligentnego do lat 40. Chętnie wdowca z dzieckiem. Reflektuję na wyjazd. Oferty poważne. Szczecin IKP pod „30".
02010

Humor zagraniczny



— Jakże znalazł pan kotlet u nas?

— Tak — był pod widelcem.

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Środa 3 grudnia 1947 r.

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Muzyka. 6.59 Sygnał czasu. 7,00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 7.55 Lekcja języka rosyjskiego. 8.10 Muzyka. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Kwadrans prozy „Starosta warszawski" — powieść Ig. Kraszewskiego. 8.50 Muzyka. 9.00 Audycja dla szkół. 10.40 Aud. Ministerstwa Oświaty — Przegląd wydarzeń międzynarodowych — opr. dr Michał Szulkin. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.03 Wiadomości południowe. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muzyka. 12.20 Z mikrofonem po kraju. 12.30 Koncert dla młodzieży. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Rezerwa dziennika. 16.30 Skrzynka PKO. 16.35 Aud. dla dzieci. 16.55 Aud. dla młodzieży. 17.20 Koncert muzyki popularnej — orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera z Bydgoszczy. 18.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy. 19.00 Głos młodych. 19.10 Aud. dla wsi. 19.30 Schubert — pieśni z cyklu „Podróż zimowa". 19.59 Sygnał czasu. 20.00 Dziennik wieczorny 21.00 Audycja chopinowska w wyk. Wł. Kędry. 21.30 U naszych przyjaciół. 21.50 Muzyka. 22.00 Orkiestra taneczna PR pod dyr. Jana Cajmera. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.20 Muzyka. 23.55 Wiadomości z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie audycji.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul Jagiellońska 2 (Pod Arkadami). — Telefon 24-29.
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-10084